

Joanna Roszak

huczenie

morza wtaczają się w krew
huczne odzowne uniknięte
w niezdawkowych spiekotach
na nieuprawianych przedpolach
własnoręcznie przepisane
własnoręcznie zaprzepaszczone

tak się przetaczamy ponad sobą

zrazu wydawać się mogło
że ten kąkol że ten kamyk
wystarczy zapisać i będzie

a nie jest

zaczynamy bazgrolić patykiem na bagnach

szeleszczenie

dokąd tak szeleścisz
dokąd tak szalenie
wrównoleglasz się
Igniesz w cerowane
zwitki domyślnych nocy
przemysłnych dni
czytelnym ściegiem
po własnych śladach
z największą pustką przepustką
do pewności
że najmniej pewny jest świt
że cicha woda jest głęboka
sama się rwie przezroczyście
jak pierwsze naczynie
podczas przemienienia
ledwie zarysowana
zabrudzona hosanna

sztolnia

niełożone łóżko
kołyszże tyko
mówisz że
sztolnia rośnie na zielono
i nie ma czego się

myślę
bać czy chwycić